RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél. : Franklin 07-30
Ch. Post. : Lyon 628.06

ABONAMENT - ABONNEMENTS
1 miesiąc mois — 12 fr. 50 c. | 3 mies. mois — 36 fr. | 6 mies. mois — 70 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Directeur Dyrektor: Dr S. NAWROCKI

MARDI WTOREK 19 AOUT SIERPIEN 1940

Rok 51me Année Nr. 137

CENA PRIX 0 fr. 50

Jak dawniej

Tak samo, jak od szeregu lat, jedno z pism czyni znowu aluzję w sprawie „pożyczek polskich, rumuńskich, czeskich itp., które nic wzamian nie przyniosły" — oraz „braku wszelkiej pomocy wojskowej od tych sojuszników, tak drogo opłacanych, a słabych z racji ich charakteru rolniczego" — a wreszcie stwierdzeniem, że „sojusze Francji były przeciwne rozumowi" i t. p.

Nie mamy zamiaru wdawać się w jakieś polemiki, lecz żywimy nadzieję, że będzie nam wolno powtórzyć poniżej kilka zasadniczych faktów ,co ułatwi naszym Rodakom wyjaśnienie tych zagadnień swym francuskim przyjaciołom i towarzyszom pracy, gdy okazja do tego się nadarzy.

Przejrzymy kolejno poruszone sprawy, a więc : ogólny charakter stosunków polsko-francuskich, położenie Polski w ostatnich latach, stan zadłużenia wobec Francji, a wreszcie wolę oporu.

Wbrew niektórym zastrzeżeniom, stosunki polsko - francuskie istnieją przynajmniej od 9 wieków i zawsze były cechowane tak obustronnymi korzyściami politycznymi jak i bezspornym pokrewieństwem duchowym i kulturalnym. Świadczą o tym nietylko (wymieniając z pamięci) : Ronsard, Rousseau, Victor Hugo, Lamennais, Lamartine, Montalembert, Michelet, Balzac, Musset, ale też choćby polityka Ludwików, Vergennes, Colberta, Vauban czy Napoleona, pomijając szereg innych, może bardziej zasłużonych dla Francji.

Jeśli chodzi o stan Polski, to znowu warto trzymać się wymowy faktów. Oczywiście jest to kraj rolniczy, ale nie jest to chyba dzisiaj hańba. Rozbudowę musieliśmy rozpocząć po 150 latach systematycznego „bezładu i kryzysu", po 6 latach wojny, kiedy cały kraj, wzdłuż i wszerz, był trzykrotnie miażdżony frontami.

Stąd więc płynęły jego zasadnicze trudności gospodarcze. Sprawy wewnętrzne zostawiamy na później.

Nietylko bogactwa jednak stanowią o sile danego państwa : jeśli porównamy pod tym względem kraj nasz choćby z Holandią, to dojdziemy do takich wniosków, opartych na „nagich cyfrach" :

a) handel zagraniczny (1937 r.) 71 złotych na mieszkańca w Polsce albo 911 zł. w Holandii, czyli stosunek jak 1 : 13.

b) zapasy złota — 435 milionów do 4.897 mil., czyli 1 : 11.

Długość opierania się, na własnej ziemi, 30 dni w Polsce do 5 dni w Holandii, czyli 6 : 1.

Pomijamy oczywiście takie detale, jak to, że armia polska liczyła w chwili napaści niespełna 400 tysięcy ludzi, nie było jeszcze mobilizacji (zakazanej), granice niezmiernie długie, bez fortów, ani zalewów, wreszcie wzięcie we dwa ognie przez ogromną Rosję i Niemcy i t. p.

Dalej — po raz chyba setny powtarzamy, że Polska otrzymała oficjalne pożyczki od Francji w ciągu 18 lat sojuszu, w wysokości 1 1/2 miliarda zł. W tym samym czasie, tak odsetki od kapitałów, jak i nadwyżka obrotów handlowych dał Francji 5 miliardów.

Jeśli chodziło zaś o politykę zagraniczną, to warto przyznać, iż o ile w początkach żądano od nas t. zw. ugody „za wszelką cenę" (nawet Pomorza), tak znowuż po zawarciu traktatu o nieagresji z naszym sąsiadem zachodnim, jednogłośnie wypominano nam tą ugodę, choć była ona poprzedzoną o pół roku przez taką samą umowę z Rosją...

Bądźmy zresztą przekonani, że tak w dawnych krytykach pod naszym adresem, jak i w późniejszych „nauczkach" nie brali udziału prawdziwie wielcy i zasłużeni Francuzi (Generał Weygand), a dzisiaj też wiedzą oni doskonale, że takie fakty, jak Hel, Gdynia, a zwłaszcza Warszawa — są wiecznymi pomnikami nie granic woli oporu, ale już nieskończonych jej możliwości. Do sądzenia nas mają prawo ci tylko, którzy byliby zdolni do podobnych aktów bohaterstwa zbiorowego.

R. Uszpolewicz

Reorganizacja przemysłu francuskiego

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKÓW KRAJOWYCH STWORZENIE KOMITETÓW ZAWODOWYCH

Vichy. — Została wydana tymczasowa Ustawa o organizacji wytwórczości przemysłowej, na mocy której zostają rozwiązane wszystkie zawodowe organizacje pracodawców i robotników, obejmujący cały kraj.

Również mogą być rozwiązane wszystkie te organizacje, które przynosiłyby szkodę oraz tamowały zastosowanie powziętych zarządzeń.

Na miejsce rozwiązanych organizacyj krajowych będą stworzone tymczasowe Komitety, organizacji zawodowej w każdej gałęzi przemysłu i handlu.

Komitety będą pracować pod kontrolą Ministra Pracy i Wytwórczości przemysłowej i będą mieć za zadanie uskutecznienie spisu przedsiębiorstw i ich środków wytwórczości zapasów i siły roboczej, opracowanie planu wytwórczości i fabrykacji — nabywanie i rozdział surowców i produktów potrzebnych do fabrykacji w danej gałęzi przemysłu, — ustalenie ogólnych warunków działania przedsiębiorstw, — zatrudniania siły roboczej, — wymianę produkcji, oraz regulowanie konwencji, — przedstawienie do zatwierdzenia kompetentnym wadzom publicznym cen produktów, — tworzenie organizmów, które zapewniałyby lepsze funkcjoonwanie danej gałęzi przemysłu w spólnym interesie przedsiębiorstw jak i robotników.

Skład Komitetu winien być potwierdzony przez Ministra Pracy.

Minister wyznacza specjalnego Komisarza, który wchodzi w skład Komitetu.

W razie niewypełnienia przez Komitet swego zadania, Komisarz będzie miał prawo objąć funkcję tego Komitetu.

Komitety te są utworzone tylko tymczasowo, dopóki nie powstaną w każdej gałęzi przemysłu i handlu organizacje zawodowe.

KOMUNIKATY WOJENNE

KOMUNIKATY BRYTYJSKIE

Londyn. — W nocy eskadry niemieckie przeleciały nad południowo - zachodnią częścią Wielkiej Brytanii i nad południową Wallią, zrzucając kilka bomb i uciekając ku morzu na skutek ukazania się pościgowców angielskich. Szkody są nieznaczne. Jeden bombowiec niemiecki został strącony, kilka innych uszkodziły pościgowce brytyjskie.

Rano samoloty niemieckie zbombardowały okręg Midlands, zrzucając 11 bomb wybuchowych, powodując uszkodzenie kilku domów oraz podjazdowej kolejki.

Czternaście bomb niemieckich spadło na wydmy piaskowe na wschodnich wybrzeżach.

W południe liczne samoloty niemieckie ukazały się nad wybrzeżem południowo - wschodnim oraz — w trzech kolejnych falach, usiłowały przedrzeć się przez zapory powietrzne, broniące Londynu.

Po kontraataku pościgowców brytyjskich i bateryj przeciwpowietrznych, napastnicy odlecieli na północ po krótkiej walce. Samoloty niemieckie zdążyły jednak zrzucić bomby na hrabstwo Kent i południowe przedmieście stolicy angielskiej. Brak jeszcze dokładnych szczegółów w tej sprawie.

Poza tym maszyny nieprzyjacielskie ukazały się nad brzegiem Hauspshire i stoczyły bitwę z lotnikami angielskimi.

Ogółem zestrzelono 36 maszyn niemieckich nad Anglią. Kilka lotnisk angielskich zostało zaalarmowanych przez formacje nieprzyjacielskie. Jest 5 zabitych i 5 samolotów brytyjskich nie powróciło.

R. A. F. (lotnictwo brytyjskie) dokonało nalotów na 26 lotnisk niemieckich we Francji, Belgii i Holandii, jak również na rafinerię ropy naftowej, fabryki broni, składy lotnictwa i węzły kolejowe w samych Niemczech. — 3 tony pocisków zrzucono z nieznacznej wysokości na port Boulogne - sur - Mer w miejscu, gdzie znajdowały się okręty wojenne i wodnopłatowce niemieckie. Cały basen tego portu stanął w płomieniach.

Ogółem około 600 samolotów niemieckich wzięło udział w atakach na Anglię. Wieczorem bomby spadły w niektórych okręgach przybrzeżnych, a dwie z nich zniszczyły magazyn na przedmieściu Londynu. Kilka osób uległo ostrzeliwaniu z kulomiotów podczas uciekania do schronów.

Admiralicja brytyjska dodaje, iż okręty wojenne angielskie zaatakowały pocztę Iapuzzio i Barbia a 11 bombowców włoskich zestrzelono nad Libią. W bitwie koło Turmuk, nad granicą Sudanu, patrol włoski został odparty ze stratami. Nie ma strat po stronie brytyjskiej. Włosi ponawiają także ataki w Somali brytyjskiej, ale zostały one odparte ze znacznymi stratami dla napastników.

KOMUNIKATY NIEMIECKIE

Jeden z nurkowców niemieckich zatopił kilka statków handlowych o pojemności 32.000 ton.

Eskadry niemieckie prowadziły dalej swe ataki na Anglię, bombardując skutecznie lotniska i baterie przeciwlotnicze. Fabryki motorów Filton, fabryki lotnicze koło Birmingham i instalacje przemysłowe pod Reading były zasadniczymi celami tych ataków. Założono dalsze pola minowe koło brzegów angielskich. W nocy samoloty brytyjskie ukazały się nad środkową Rzeszą i nad Belgią. W niektórych miejscowościach, np. w Dortmund — samoloty brytyjskie zabiły lub raniły szereg cywilów.

Atak na centrum Brukseli spowodował zabicie 4 osób i zranienie 22. Jednego samolotu niemieckiego brak. Ilość samolotów strąconych przez nieprzyjaciela wynosi 92.

Lotnictwo niemieckie dokonało ataków na objekty wojskowe w okręgach Kent i Hampshire, powodując szkody w instalacjach przemysłowych i na lotniskach. Pościgowce „Meserschmidt„ przerwały zapory powietrzne i wtedy bombowce niemieckie atakowały lotniska w okolicach Londynu, gdzie zniszczono szereg samolotów brytyskich, — jak również podczas potyczek powietrznych. Ogólna ilość zestrzelonych samolotów angielskich wynosi więc 138, z czego 23 — zniszczone na ziemi. Szczególniej odznaczyła się eskadra bombowców pod wodzą ppułk. Huth, zestrzeliwszy w jednym dniu 51 samolotów nieprzyjacielskich. 34 samoloty niemieckie nie wróciły do baz.

KOMUNIKATY WŁOSKIE

Rzym. — W Somalii Brytyjskiej trwają zaciekłe walki, przyczym siłynie przyjacielskie zostały otoczone na pewnym odcinku przez oskrzydlający ruch oddziałów włoskich. Lotnictwo włoskie bierze też żywy udział w walkach, atakując tyły nieprzyjaciela. W porcie Berbera okręty wojenne angielskie zostały dotknięte.

Jedna z kolumn włoskich zajęła Bulhar, inna kolumna doszła do okolic Lafaruk. Jeden z samolotów włoskich nie wrócił. W półn. Afryce okręty wojenne angielskie oddały około 300 strzałów armatnich przeciwko portowi Barbia i zapleczu, zabijając jednego i raniąc 11 naszych żołnierzy. Nasze bombowce stoczyły walkę powietrzną i zestrzeliły 7 samototów typu Gloster-Gladiator; do cyfry tej dodać należy prawdopodobnie jeszcze dwa inne samoloty. Brak jednego z naszych nurkowców oraz 3 samolotów. Jeden z nurkowców włoskich zatopił transportowiec nafty o wyporności 9.000 ton.

Bombardowanie Aleksandrii przez lotnictwo włoskie spowodowało znaczne szkody.

Anglia wydaje rozkaz królowi Farukowi aby Egipt wystąpił do wojny przeciw Włochom.

Kairo. — **Wielka Brytania przesłała królowi Faruk'owi ultimatum, wzywając go do uzgodnienia stanowiska Egiptu i Wielkiej Brytanii w stosunku do Włochów.**

W razie odmowy, ultimatum angielskie grozi królowi zdetronizowaniem i oddaniem go pod sąd angielski za przeciwstawianie się polityce obrony imperialnej.

Groźba, skiedowana również do Generała, szefa Armii egipskiej. Jeżeli odmówi on posłuszeństwa, to generał Wielkiej Brytanii obejmie jego stanowisko.

WOJSKA ANGIELSKIE MIAŁY OPUŚCIĆ SOMALIĘ

Kairo. — Według posiadanych tutaj wiadomości, wojska angielskie miały rozpocząć wycofywanie się z portu Berbera.

Anglia, jak twierdzą, ma opuścić Somalię, aby zorganizować oparcie w innych punktach.

Radio włoskie twierdzi, że Wielka Brytania ma przenieść swoją bazę z Aleksandrii do portu więcej oddalonego.

Spotkanie prezydenta Roosevelt'a z premierem Kanady

Waszyngton. — Donoszą, że rozmowy Prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Roosevelt i Prezesa Rady Ministrów Kanady p. Mackenzie King, toczyły się w specjalnym pociągu Prezydenta Roosevelta na północy stanu Nowego Jorku.

Powołując się na tą rozmowę, prezydent Roosevelt oświadczył w prasie, że Kanada winna być uważana, jako część składowa półkuli zachodniej, przypominając zarazem swoje oświadczenie z przed dwuch lat, dotyczące stosunku tych dwuch krajów.

WYMIANA BAZ MORSKICH NA OKRĘTY WOJENNE

Prez. Roosevelt zastrzegł się wobec dziennikarzy, aby nie łączyć sprawy nabycia baz morskich i lotniczych ze sprawą przekazania ścigaczy (destroyers) amerykańskich W. Brytanii.

Wielka Brytania może otrzymać te okręty.

Lecz jak można wywnioskować z rozmowy Prezydenta Roosevelta, Anglia każe sobie zapłacić za bazy lotnicze i morskie ścigaczami amerykańskimi.

Jak donoszą. Stanom Zjednoczonym zależy szczególnie na bazie na wyspach Św. Trójcy.

Wielką uwagę w Stanach Zj. przywiązują również do rozmów angielsko-amerykańskich w sprawie amerykańskich baz na wyspach Antylskich.

OD REDAKCJI

Na szereg zapytań odpowiadamy, że Bank Polska Kasa Opieki znajduje się pod następującym adresem :

8, rue Bayard, 9 — Toulouse (Haute Garonne)

CO PISZE PRASA?

KOMÓRKI KOMUNISTYCZNE TO TAKŻE TAJNE STOWARZYSZENIA

„JOURNAL" :

„Prawo ściga obecnie wszystkie stowarzyszenia i zebrania, których działalność, choćby na wet częściowo tylko, jest tajemniczą lub ukrytą. Dotyczy to także komórek, które związane nieznanym nam węzłem, są nieprzerwanie czynne w dawnej partii komunistycznej. Ogromna liczba urzędników, a szczególniej nauczycieli była komunistami. Dużo z nich zostało aresztowanych, znamy ich zresztą. Czy będzie się od nich żądać teraz przysięgi? Czy oświadczą oni, że zerwali z Moskwą ? A wiemy przecież, że to Lenin im zalecał wszelką hipokryzję, tak, że będą gotowi składać przysięgę po to tylko,aby jej nie dotrzymać. Zadaniem Rządu zatem będzie zupełne oczyszczenie kadr funkcjonarjuszy państwowych.

HAŁAŚLIWI DORADCY

„JOUR - ECHO DE PARIS" (p. F. Laurent):

„W tym czasie, w którym tak Marszałek jak i jego współpracownicy intensywnie pracują, Parlament pozostaje w cieniu. Jedynie Rząd sam, gdyby zaszła potrzeba, powaźnie decyzję powołania jednej z komisyj. Zapewne nie nastąpi to jutro. Może się jednak zdarzyć, że odbędzie się zebranie Rad departamentalnych. Chciałbym wobec tego zwrócić uwagę, jak bardzo mi się wydaje ta chwila niepomyślną. Byłoby to oszustwem i poważnym błędem pozwolić na to, aby ci sami ludzie, którzy będą pozwani przed sąd w Riom, mogą równocześnie bezkarnie występować przeciw Rządowi jako rady departamentalni. W chwili, gdy Marszałek poświęca wszystkie swe siły dla ratowania kraju, politycy powinni zrozumieć, że ukazanie się ich nie jest pożądanym ni na jednej ni na drugiej scenie".

OLBRZYMIE OSZUSTWO

„L'ACTION FRANÇAISE" (p. R. H. de la Montagne):

„Celem nakłonienia narodu do fałszywego głosowania, opowiadano mu rozmaite historyjki, szydzono i wymyślano. „Front Ludowy" był jednym wielkim oszustwem, którego autorzy i aktorzy jeśli nie byli oszustami, to jednak się takimi posługiwali, aby z ludzi robić kozłów ofiarnych a wreszcie spowodować przegraną Francji. Korzystali z fałszywych dogmatów, z tak zwanej nieomylności licznych tych, których to wyszydzanie podniecało. Oszustwo to, które skończyło się klęską i nieszczęściem, woła o pomstę do nieba..."

ABY PRZEŻYĆ ZIMĘ

„L'OEUVRE" (p. M. Déat) :

„Narażając się nawet na to, że zostanę zelżony przez fałszywych patriotów, powiadam, że leży w interesie Francji, aby wojna z Anglią skończyła się jaknajprędzej. Wynika to z zupełnie prostej konkluzji, że wtenczas będziemy mieli szanse jeszcze przed zimą, aby wwieźć do kraju najpotrzebniejsze produkty, począwszy od benzyny, a skończywszy na zbożu i bydle. Z chwilą gdy nie będziemy mieli tej okazji, nie będziemy mogli posłużyć się naszymi rezerwami złota, znajdującymi się za morzem i grozi nam tej zimy poprostu głód, a okupacja niemiecka przyjmie charakter ostry i surowy. Anglia zostanie pobita, Francja odrodzi się na skutek rewolucji narodowej i wtedy powstanie nowa Europa. Trzeba koniecznie, abyśmy te trzy zagadnienia dokładnie pojęli mi niektórych naszych, zrozumiałych zresztą uczuć. Powinniśmy też postępować konsekwentnie, aby odtworzyć warunki egzystencji na przyszłość".

WŁADZE ANGIELSKIE ZATRZYMAŁY TRZY OKRĘTY W GIBRALTARZE

Madryt. — Donoszą, że flota brytyjska zatrzymała w Gibraltarze okręt naftowy hiszpański „Pampero" i dwa statki handlowe.

Ładunek tych okrętów, oraz lista pasażerów została poddana szczegółowej kontroli.

Do tej chwili okręty te nie zostały zwolnione.

Ujeńców w obozie alzackim

W GERARDMER

Pielęgniarka, zwolniona z obozu, opowiada swoje przeżycia.

Było to 22-go czerwca rano. Od dwóch dni miasto Gerardmer narażone było na ciągłe bombardowania. Walki toczyły się w przejściu pomiędzy Schlucht i Bonhomme. Obecnie rozciągały się one u wejścia do miasta, a naloty nieprzyjacielskie trwały już od 4-tej godziny rano.

„Cały szereg lekkich ambulansów, które pragnęły ujść przed otoczeniem ich przez wroga, została zablokowana w mieście. Od samego rana przyjmowały one pod dowództwem lekarza Dr. Germain, znoszonych zewsząd rannych.

„Gdy o godz. 11 to maleńkie miasteczko alzackie było zmuszone się poddać, przeszło 200 rannych przepełniało już jego szpitale.

„Oficerowie niemieccy zjawili się niebawem i zabrali do niewoli naczelnego lekarza oraz cały jego personel, w tym 15 młodych pielęgniarek Czerwonego Krzyża.

„Jedna z nich, p. Monika de Feligonde, została zwolniona dn. 4 sierpnia i ona to właśnie opowiada nam na łamach dziennika „Paris - Soir" o swoich przejściach i życiu jeńców i rannych.

P. Monika de Feligonde, to młoda, żywa dziewczyna, pełna rozwagi i spokoju, która spełniała niezmordowanie swój olbrzymi obowiązek.

„Koszary im. Kleber w miasteczku alzackim Gerardmer, zostały przeistoczone na szpital, który nam służył jako miejsce pobytu, pracy i równocześnie więzienie.

„Ekipa nasza składała się z naczelnego lekarza, Dr. Germain, dwóch chirurgów — poruczników, jednego radiologa ; dwóch aptekarzy, dwóch dentystów, pięciu lekarzy pomocników, piętnastu pielęgniarek i trzydziestu pielęgniarzy. Cyfra naszych chorych dochodziła do sześciuset.

„W okręgu naszego szpitala byliśmy zupełnie wolni i niezależni, nie wolno nam było jednak opuścić go bez zezwolenia władz niemieckich. Nie wychodziliśmy zatem ze szpitala, chyba dla załatwienia najpotrzebniejszych zakupów dla naszych chorych i to zawsze pod strażą. Zresztą praca w szpitalu absorbowała nas dzień i noc .

„Pomiędzy rannymi, przywiezionymi w ciągu pierwszych dni znajdowali się tacy,których opatrunki nie były już zmieniane od 48 godzin i których należało operować. Innym znów kule podziurawiły ciało lub odłamki pocisków postrzępiły zupełnie twarz. Młody, 18-letni żołnierz — Polak, — który jako ochotnik zaciągnął się do armii, miał urwaną rękę i ramię ; kilku Senegalczyków zostało lżej rannych i z niecierpliwością wielką oczekiwało na opatrunki.

„Dla naszych chorych otoczonych wyłącznie Francuzami, przedstawiamy całą Francję i ich rodziny. Żaden z nich właściwie nie jest smutny, choć grozi im niewola. Wiedzą przecież dobrze, że gdy tylko wyzdrowieją, zabierze ich nieprzyjaciel do obozów koncentracyjnych.

„Władze niemieckie pozostawiły nam do dyspozycji najpotrzebniejsze środki medyczne oraz opatrunki, jak i przyrządy chirurgiczne.

W OBOZIE W OKOLICACH COLMAR

„Z chwilą, gdy już są zdrowi i wracają do sił, ranni nasi są zmuszeni opuścić szpital. Zostali oni wszyscy zebrani w Saint-Dié i skierowani do jednego z okolicznych obozów w okolicach Colmaru... Przy wejściu do obozu odebrano im czapki i pasy, jak również aparaty fotograficzne i przyrządy do golenia. Wolno im jednak było zatrzymać pieniądze, z których mogli korzystać dla polepszenia swego pożywienia. Z początku cywile mogli podawać jeńcom przez kraty różne środki żywnościowe, wkrótce jednak i tego władze zabroniły. Tylko Czerwony Krzyż został upoważniony do przesyłania jeńcom paczek żywnościowych.

„W międzyczasie miasteczko Gerardmer zaczęło przypominać jedno z miast w „Czarnym Lesie". Aż do nas dochodziły fanfary i pieśni, udających się do pracy żołnierzy niemieckich, lub też ich koncerty na miejscowym placu.

„Żołnierze niemieccy wydają się bez troski i w zachowaniu swoim poprawni ; są oni jednak ostrzy i twardzi dla siebie samych jak i dla drugich. Otrzymujemy to samo pożywienie, co oni.

UCIECZKA

„Każdego ranka jesteśmy zobowiązani przedstawić władzom niemieckim raport dokładny o naszych chorych i o naszym personelu.

„Noc, o której teraz opowiadam, była szczególnie spokojna. W chwili, gdy zaczynamy naszą zwykłą kontrolę nocną, odkryliśmy, że cztery łóżka są zupełnie puste. Otóż czterech żołnierzy, którzy posiadali ubrania cywilne, zdołało umknąć bez najmniejszego hałasu. Conajmniej pół godziny już minęło od czasu gdy spostrzeżono ich ucieczkę i wysłano na ich poszukiwanie straż, wróciła z tej wyprawy bez skutku. Drżeliśmy z obawy przed następstwami tej ucieczki, ponieważ wiadomym nam było, że wszystkie ucieczki odbiją się fatalnie na pozostałych. W chwili gdy obawialiśmy się najgorszego, zarządziły władze niemieckie konfiskatę spodni wszystkich pozostałych chorych na przebieg czterech dni.

„Na sześciuset rannych, znajdujących się w naszym szpitalu, zmarło jedynie trzydziestu. Były to zresztą wypadki beznadziejne, szczególnie ze względu na to, że przybyli do szpitala zbyt późno.

„W chwili, gdy się z nimi żegnam, większa część z nich już czuje się prawie dobrze i patrzy z nadzieją w przyszłość. Od trzech bowiem tygodni władze niemieckie pozwalają mieć nadzieję naszemu lekarzowi Dr. Germain, że najpoważniej rannych pozwolą mu przewieźć do strefy nieokupowanej.

„Na stacji znajduje się pociąg o 50-ciu łóżkach — pociąg koloru oliwnego, który z dniem każdym przyciąga nas coraz więcej, staje się coraz więcej pożądanym i bliskim.

OCZEKIWANIE I POWRÓT

„Dnia 1-go sierpnia podały władze niemieckie do wiadomości naszemu naczelnemu lekarzowi, że pielęgniarki mogą opuścić szpital i przenieść się, o ile chcą, do strefy nieokupowanej.

„Cztery korzystają z tego pozwolenia już w niedzielę, przyjaciółka moja i ja odjeżdżamy we wtorek, zaopatrzone w odpowiednie bony podróżne przez miejscową komendanturę.

„W ciągu czterech dni dotarłyśmy do Clermont, przejeżdżamy przez Châlon sur Marne, Vitry le François i Paryż. Tam dotarłyśmy w nocy i z Wschodniego Dworca trzeba było udać się na dworzec Lyoński. W Paryżu funkcjonują w porządku metra, urzędnicy są na swoich posterunkach. Z Paryża do Lyonu jechałyśmy jeszcze dwa dni.

„Odchodząc i żegnając się z chorymi w szpitalu, żartowali oni, twierdząc, że ich pociąg sanitarny napewno będzie jeszcze przed nami na miejscu. Odpowiedziałam, że życzę im tego z całego serca — zakończyła swoje opowiadanie p. Monika de Féligonde.

CENY POSIŁKÓW BEZMIĘSNYCH ZNIŻONE O 10 PROCENT W DEP. PUY - DE - DOME

Clermont Ferrand. — Na podstawie ostatnich instrukcyj ministerialnych i po uprzednim porozumieniu się przedstawicieli Syndykatu Hotelarzy i Właścicieli restauracyj w dep. Puy de Dome, postanowiono zniżyć wszystkie ceny za posiłki bezmięsne o 10%.

Jak donoszą, podobne zarządzenia zostaną również powzięte i w innych departamentach.

TO i OWO

MOTORYZACJA NA... WIELBŁĄDACH

Wobec ograniczeń transportowych, jeden z rolników departamentu Var wpadł na oryginalny pomysł do przywożenia swych produktów na targ w Saint - Troyes.

Rolnik ten, p. Dréan, przebywał w ciągu 20 lat w koloniach francuskich, to też obecnie przyszło mu na myśl przystosowanie tamtejszych środków przewozowych. W jednym z bankrutujących cyrków wędrownych nabył on dużego wielbłąda — Sabę.

Po należytym odkarmieniu Saby, p. Dréan używa go do niektórych robót i przywozi swe produkty rolne na targ, budząc oczywiście wielkie zainteresowanie wśród przechodniów. Saba jest pracowity, szybki (do 8 km. na godzinę. Ale podobno dziś złośliwy.

ROZKOSZE URZĘDOWANIA

W związku z obecną reformą administracji we Francji, warto przypomnieć, że — jedną z naszych najgorętszych przywar narodowych, które doszły do pełnego rozkwitu, szczególnie w ciągu ostatnich lat, było zamiłowanie do urzędowania. Nie do pracy urzędniczej i do zawodu pracownika publicznego, lecz właśnie do urzędowania i wszystkich z tym połączonych ceregieli i przyjemności.

Urzędowanie w całej okazałości jest przywilejem tylko śmietanki urzędników czy wojskowych, i ci właśnie wytworzyli w Polsce przedwojennej nad - elitę biurokratów. Zamknęli się w swoim światku, kierowali się jakimiś niepisanymi, ale ściśle przestrzeganymi konwencjami.
rzyskimi i społecznymi, wypełniali sobie czas bardzo sumiennie wzajemnymi do siebie interesami w służbie i poza służbą.

Od góry przykład szedł w dół. Marzeniem każdego urzędnika stawało się błogie urzędowanie, poważne, surowe, państwowotwórcze nazewnątrz, a tak puste i łatwe nazewnątrz. Urzędowanie, które wypełnia czas znakomicie, zabija czas, przeznaczony na pracę czynnościami znacznie przyjemniejszymi.

Urzędowanie przynajmniej nie zostawia wolnego czasu. Bardzo zajęty jest człowiek urzędujący : nieustannie konferuje, bo sam niczego na własną odpowiedzialność nie załatwi ; przesuwa papierki z biurka na biurko, bo im więcej ludzi obejrzy papier, tym lżejsza jest wina poszczególnego człowieka za rzecz niezałatwioną ; wisi stale przy telefonie, bo musi to i owo gruntownie uzgodnić i sprawić wrażenie, że pilnie i dokładnie sprawę bada. Na to, aby zzewnątrz kogoś wysłuchać, z ludźmi poza kręgiem biurokracji kontakt utrzymać — już czasu nie ma.

Bo urzędowanie przenosi się i do życia pozasłużbowego. Nigdy nie kończące się narady trwają przy stole jadalnym, uzgadnianie odbywa się przy stoliku karcianym w przerwach między robrami — już przy udziale pań, które są nieodzowną ozdobą i poważnym motorem życia elity biurokratycznej. Panie te szczególnie strzegą ekskluzywności, wyłączności swego światka, zaszczytów i rozkoszy z tym związanych.

Pławiący się w „urzędowaniu" panie i panowie nie mają życia prywatnego — stają się nieomal własnością publiczną, ale, zachowaj Boże, do użytku publicznego nie przeznaczoną.

Montluçon, miasto starożytnych pamiątek i ośrodek przemysłu gumowego

(Reportaż własny)

Lyon, w sierpniu.

W Montluçon już od kilkunastu lat istnieje dość liczna kolonia polska o życiu której często przed wojną wspominaliśmy.

W obecnych warunkach dostać się do Montluçon nie jest łatwo.

Brak zupełnie komunikacji autobusowej, zmusza do podróżowania jedynie koleją.

Koleją więc wybrałem się aby odwiedzić naszych Rodaków w tym mieście.

Po kilku godzinnej uciążliwej podróży dostałem się na miejsce.

Miasto dość ładne o czystym wyglądzie, pięknych, wypełnionych po brzegi kawiarniach, jak opowiadają jest jednym z najstarszych miast epoki Burbonów.

Pochodzenie jego — informuje mnie uprzejmie jeden z tutejszych obywateli, nie zostało dokładnie ustalone.
Legenda mówi, że była tu kiedyś silna forteca, zbudowana przez niejakiego Luciusza Apiussa, w pierwszym wieku naszej ery. Wielu historyków, powątpiewa jednak aby Montluçon było pochodzenia romańskiego.

Lecz w 10 w. znajdujemy już dowody istnienia miasta w postaci różnych historycznych pamiątek.

Miasto to było w tym wieku posiadłością baronów, będących wasalami Burbonów i przeszło następnie w ich posiadanie.

W 1170 roku zostało zabrane przez Anglików i uwolnione dopiero w 1188 r. przez Filipa Augusta, a w 1527 zostało przyłączone do korony.

W epoce rewolucji Montluçon było małą mieściną o 4 tysiącach mieszkańców, dziś liczy z górą 40 tysięcy i jest wielkim centrum przemysłu, handlu i rolnictwa.

W mieście i okolicy znajduje się szereg wielkich fabryk żelaznych, odlewni, szkła, chemicznych, oraz słynna fabryka wyrobów gumowych „Dunlop", która zatrudnia wielu naszych rodaków.

Montluçon zawdzięcza swój prędki rozwój licznym liniom kolejowym i kanałowi Berry, który jest tanią i bardzo wygodną komunikacją, oraz szeregu kopalniom węgla w okolicy.

Samo miasto jest rozdzielone rzeką Cher na dwie części. Po lewym brzegu rzeki znajduje się dzielnica przemysłowa i robotnicza, po prawej zaś dzielnica więcej handlowa i administracyjna.

Jako miasto starożytne, Montluçon posiada wiele pomiątek i zabytków historycznych, pochodzących z siedemnastego i osiemnastego wieku z pięknym kościołem „Notre Dame" wybudowanym w piętnastym wieku o wielu cennych zabytkach artystycznych.

Idąc z placu „Notre Dame" w stronę Grande Rue, spotkać można szereg domów z czasów średniowiecza wybudowanych jeszcze w 15-tym i 16-tym wieku.

W kościele Saint - Pierre znajdziemy również artystyczne zabytki, pochodzące z 11-go, 12-go i 15-go wieków.

Po zwiedzeniu miasta, udałem się do naszych rodaków mieszkających tuż obok w pięknej kolonii St - Jacques. Przy kilku piętrowym domu, zamieszkałym przeważnie przez Polaków, bawi się gromadka jasnowłosych z uśmiechniętymi twarzyczkami dzieci, spoglądając ciekawie na nieznanego przybysza.

Pytam o jednego z naszych przyjaciół.

Naturalnie wszyscy go znają i bez wahania prowadzą mnie na pierwsze piętro.

Nasz stary znajomy i przyjaciel p. Kmieć po serdecznym powitaniu informuje mnie o życiu i warunkach naszych rodaków w Montluçon.

Robotnicy polscy, byli zatrudnieni przeważnie w dwuch fabrykach ; w fabryce gumowej „Dunlop", gdzie pracowało około 400 Polaków i w fabryce metalowej Saint - Jacques, zatrudniającej około 150 naszych Rodaków.

Obecnie przeważnie wszyscy są bez pracy.

Po bombardowaniu miasta w dniu 19-go czerwca, fabryki zostały zamknięte i robotnicy uwolnieni, jest jednak nadzieja, że w niedługim czasie rozpocznie się praca, czego z upragnieniem wszyscy oczekują.

Po miłej pogawędce, żegnam naszego przyjaciela i udaję się do miasta, gdzie oczekuje mnie również kilku Polaków.

Cieszymy się, oświadczają mi przy spotkaniu, ze wznowienia Wydawnictwa.

„WIARUS POLSKI stał zawsze na straży interesów robotniczych i chcieliśmy aby takim pozostał nadal w tych ciężkich dla emigracji czasach.

Naturalnie.

Obrona i bezstronne informowanie emigracji jest przecież celem naszego pisma — odpowiadam.

Uradowani Rodacy do późnej nocy rozmawiali ze mną na terasie jednej z kawiarni miasta, odprowadzając mnie następnie na dworzec, gdzie już tysiące uchodźców oczekiwało pociągu

Pociągu nie było.

Na drugi dzień przed południem znalazłem się dopiero w Lyonie, gdzie czekała mnie już codzienna praca w Redakcji.

S. A.

IRLANDIA PRZECIWSTAWI SIĘ ZBROJNIE ANGLII W RAZIE NAJAZDU

Berlin. — Donoszą, że p. de Valera, Prezes Rady Ministrów Irlandii oświadczył jednemu z dziennikarzy, że Rząd jego jest zdecydowany bronić niezależności Irlandii. P. de Valera dodał, że byłoby niebezpiecznym błędem lekceważyć wojskową wartość oporu Irlandii w razie najazdu angielskiego.

WYPADEK W KOPALNI ST - ELOY - LES - MINES

Winda kopalniana, zwożąca 3 robotników w kopalni La Bouble, w Saint - Eloy - les - Mines, zerwała się nagle i spadła z wysokości 10 metrów wgłąb szybu. Na szczęście, tylko jeden z górników, p. Ausberger odniósł poważniejsze rany i został umieszczony w miejscowym szpitalu.

Benzyna wysycha a przecież jest 42 miliony aut na świecie

Ostatnie statystyki przedwojenne obliczyły liczbę samochodów na całej kuli ziemskiej na 42 i pół milionów sztuk. Z ogólnej liczby aut na Stany Zjednoczone A. P. przypada 29 milionów 645 tys. sztuk, na Europę 3,375.000, na Amerykę Południową p,107.000, na Australię 1,033.000, na Azję 637.000 oraz na Afrykę 607.000 wozów.

W ostatnich latach zaobserwować się dało na całym świecie znaczne wzmożenie produkcji automobilowej. Z krajów europejskich trzy państwa, a mianowicie Anglia, Francja i Niemcy posiadają łącznie ponad milion samochodów.

Natomiast wytwórczość motocykli zwiększyła się w znacznie mniejszym stopniu. Przypisać to należy przedewszystkim wypuszczeniu na rynek dużych ilości tanich wozów, które skutecznie konkurują z motocyklami.

W MARSYLII USUNIĘTO CZTERYSTU URZĘDNIKÓW MIEJSKICH

Marsylia. — W urzędach miejskich zostały powzięte zarządzenia celem usunięcia lub przeklasowania 400 urzędników.

Usunięci zostali urzędnicy nieleżący do różnych działów, jak do rzeźni, dróg, operacyj wyborczych i t. d.

Pięciu zaś urzędników zostało zdegradowanych o jeden stopień za nieregularne wypłacanie zasiłków tak zwanych „classe de guerre" przeznaczonych dla byłych kombatantów.

Głosy Czytelników

Szanowna Redakcjo,

Po tak ciężkiej burzy, jaka nawiedziła ziemię francuską, dotarła jednak do mych rąk ta ulęskniona gazeta „Wiarus Polski". Od skraju Francji ostatnia zawierucha zapędziła nas aż w Alpy, nad granicę Włoch. Myślą naszą przewodnią jest wrócić w swoje strony, gdzie nasi ojcowie, matki, żony, dziatki, bracia i siostry nas oczekują. Oj los nasz to jest tułaczy, ale nie trzeba nam martwić ducha, bo przecie mówi przysłowie, „że niema nic złego, co by na dobre nie wyszło". Tylko trzeba wyczekać i wytrwać w pracy i w zgodzie. Muszę przyznać, że „Wirus Polski" zna nasze myśli i wie, jakie troski i trudy nas dręczą, za co składam mu w imieniu moim i rodaków staro-polskie „Bóg zapłać", oraz życzymy by każdy starał się poprzeć to nasze pismo, co już nieraz przechodziło podobne zawieruchy wytrwale i wiernie stało przy naszym boku i było naszym doradcą w trudnych przejściach naszych.

A teraz, Kochana Redakcjo, kończąc list, składam prośbę o przysyłanie do kiosku w St. Jean codziennie po kilka num., lub proszę o jeden numer codzień, bo choć jestem bez pracy — to się jednak jakoś postaram wysłać miesięczną prenumeratę.

Z poważaniem,
Połka Michał

W Programie wyborczym demokracji twiedzą że Ameryka wystąpi zbrojnie tylko w swej obronie

Waszyngton. — Partia demokratyczna w Stanach Zjednoczonych, której kandydatem na Prezydenta jest nadal p. Roosevelt, rozesłała już swój program wyborczy do poszczególnych okręgów kraju. Program ten uzupełni czytelnictwo Amerykanów, gdyż jest on obszerną broszurą o kilkuset stronach i zawiera szczegółowe omówienie akcji politycznej.

Obejmuje on chyba wszystkie kwestie aktualne, jak pracę, kapitał, bezrobocie, zagadnienia społeczne i administracyjne, politykę wewnętrzną i zewnętrzną kraju. W swych zasadniczych liniach nie dużo się on różni od programu New Deal (ustaw) gospodarczych Prezydenta Roosevelta, stosowanych już w ostatnich latach.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, to demokraci raz jeszcze oświadczają, iż „Stany Zjednoczone wyślą swe dzieci na pola bitew dopiero wtedy, gdy kraj ten zostanie bezpośrednio zaatakowany".

Ogłoszenie niniejszego programu jest oczywiście największą sensacją w całej Ameryce, która do spraw reszty świata odnosi się z wytrwałą obojętnością.

NOWY PRZELOT SAMOLOTÓW ANGIELSKICH NAD SZWAJCARIĄ

Berno. — Samoloty angielskie znowuż przeleciały nad Szwajcarią północną i środkową. Z komunikatu władz wojskowych szwajcarskich wynika, iż samoloty leciały na znacznej wysokości w kierunku z zachodu na wschód. Możliwe, iż chodziło w tym wypadku o formacje powietrzne, udające się do południowych Niemiec.

W związku z powyższymi faktami dziennik włoski „Regime Fascista" stwierdza, że Italia nie może pozwolić na atakowanie jej poprzez terytorium Szwajcarii i wyraża nadzieję, iż kraj ten zajmie energiczną postawę wobec gwałcicieli jego neutralności".
ferencji.

MIĘDZYNARODOWY INSTYTUT ROLNY W RZYMIE PRZEPOWIADA, IŻ EUROPIE ZBOŻA NIE ZABRAKNIE

Rzym. — Międzynarodowy Instytut Rolny podaje, iż wszystkie zbiory europejskie są naogół dobre. Tak np. Rumunia zapowiada, że nietylko będzie miała dość zboża dla siebie, ale zarazem przeznaczy na wywóz około pół miliona ton wszelkich zbóż. W Bułgarii i na Węgrzech zbiory również są dobre, tylko w Grecji i ż Jugosławii plony są podobno niedość pewne.

NA WĘGRZECH 4.864 KUPCÓW ŻYDOWSKICH ZOSTAŁO WYKLUCZONYCH Z HANDLU ZBOŻOWEGO

Budapeszt. — Wprowadzenie w życie ustawy dotyczącej żydów postępuje prędko naprzód.

Na podstawie informacji podsekretarza stanu do spraw skarbowych, wykluczenie żydów z handlu jest faktem dokonanym.

Po wydaniu zarządzenia w sprawie sprzedaży zboża, 4.864 kupcom żydowskim odebrano prawo handlowania zbożem.

Odtąd handlem tym zajmuje się organizacja, znajdująca się pod kontrolą państwa a składająca się z kupców chrześcijańskich.

WSZYSTKIE DWORCE KOLEJOWE PRZYJMUJĄ PRZESYŁKI DLA JEŃCÓW WOJENNYCH W NIEMCZECH

Vichy. — Jak donosi Dyrekcja Francuskich Kolei Państwowych, wszystkie dworce kolejowe otrzymały zlecenie przyjmowania przesyłek dla jeńców wojennych francuskich, znajdujących się na terenie Rzeszy.

Przesyłki te, nie przekraczające wagi 5 kg. są wysyłane do Annemesse, skąd Międzynarodowy Czerwony Krzyż kieruje je do miejsca przeznaczenia.

PREZYDENT TURCJI PRZYJMUJE VON PAPENA

Ankara. — P. von Papen, ambasador niemiecki w Ankarze, został przyjęty przez p. Imet Inonu, Prezydenta Republiki Tureckiej.

Minister Spraw Zagranicznych Turcji również był obecny na tym przyjęciu, które trwało godzinę.

Prasa turecka przypisuje doniosłe znaczenie powyższej konferencji.

KANCLERZ RZESZY ZWALNIA JEŃCÓW POLSKICH

Berno. — Radio szwajcarskie donosi z Berlina, iż na podstawie dekretu Kanclerza Rzeszy, większość jeńców wojennych-Polaków uległa zwolnieniu. Około 9/10 zwolnionych przyjęło propozycję zatrudnienia na roli w Niemczech, natomiast reszta znajdzie pracę w przemyśle.

Gubernator Frank rozwiązał istniejące organizacje społeczne w Polsce i nie pozwala na zakładanie nowych związków.

TRZEBA NAM WIARY

„...Trzeba nam wiary — tej wszechpotężnej,
Że wobec głodu i męki —
Złączonym w światła hufiec orężny
Pójść trzeba w boje.
Trzeba nam wiary, że my zawiśli
Od własnej woli i ręki,
Że przekształcimy w broze swe myśli
I w laurów zwoje.

Trzeba nam wiary że na rozsądku
I na miłości oparty,
Śród wiekowego gmach nasz porządku
Złotem lśnić będzie ;
Trzeba nam wiary, że ten gmach słońca
I chleba wszystkim otwarty,
Że każdy walczyć winien do końca,
Aż go posiędzie.

Trzeba nam wiary — wierzmy rówieśni !
O, wierzmy, zwycięstw już bliscy !
O, bądźmy zawsze, jako ci z pieśni
Mężni ze stali :
Bo oto dziś czas zmartwychwstania,
I zmartwychwstaną ci wszyscy
Co tej złocistej chwili zarania
Z wiarą czekali !"

J. Kasprowicz.

KINA W LYONIE

CINE JOURNAL. — (sala dobrze wychłodzona). *Przegląd ostatnich wypadków. O gumie — o nauce pływania crawlem. Filmy rysunkowe.*

PATHE-PALACE. — *Kadryl* (Guitry).

ROYAL. — *Tajemnica Poliszynela.*

OGŁOSZENIA

Należność za ogłoszenie należy przesłać równocześnie z jego tekstem.

Jeden wiersz ogłoszeniowy kosztuje 1 fr. 50 c. — Ogłoszenie 10 wierszowe, to znaczy najmniejsze, wynosi 15 fr.

Podkreślamy, iż **tekst każdego ogłoszenia winien nosić wizę Komisariatu Policji lub Merostwa,** jak tego wymagają obowiązujące przepisy prasowe.

POSZUKIWANIA

Dla ułatwienia naszym Czytelnikom poszukiwania rodzin i znajomych otwieramy RUBRYKĘ POSZUKIWAŃ, liczac po 1 fr. 50 za wiersz drukowany.

Zgłoszenia należy nadsyłac w możliwie tresciwej formie, według nastepujacego wzoru:

Jozef MARCINIAK z Saint-Leger, rue des Augustins (Loire) poszukuje brata Andrzeja MARCINIAKA, zamieszkalego ostatnio w Sallaumines (Pas de Calais), rue des Eaux. No 39.

POSZUKIWANIA

MIERZEROWSKA poszukuje córki Łucji. Wiadomość : Poste restante, Reval (Hte Gar.) (49)

TROJANOWSKI z rodziną w Tuchan (Aude), prosi o wiadomości o braciach : Feliks, Maurycy i Ludwik z R. M. V. E. 23 komp. (50)

ZAŁUDKOWSKI z rodziną przebywają w Revel (Haute Garonne) i poszukuje krewnych.(53)

TYKOCIŃSKA prosi o informacje o Maurycym Tykocińskim, pod adresem : Poste Restante, Mazamet (Tarn). (54)

KRASOWA Irma, z Paryża, przebywa obecnie w Saint - Antonin (Tarn et Garonne), chez Mr Monginous, poszukuje męża Franciszka Krasę z 22 R. M. V. E., Komp. radiowa. (55)

OLSZEWSKI — przebywa w Caux Hérault). Adres: 84 Régiment Région, par Etat Major VIII Région, Roujan (Hérault). (56).

BABCZYŃSKI A. poszukuje swoją rodzinę oraz braci i siostrę, zamieszkałych przed wojną w Hornaing - Nord. Obecny adres : Marseille, 68, rue National, Hôtel Impérial (Bches du Rhône). (57)

NOWACKI Tadeusz, poszukuje swego kolegi Stefana Jabłońskiego. Adres : Hôtel Radio, Vichy. (Allier). (58)

CWALOSIŃSKI z rodziną przebywa obecnie w : 3, rue Transparots, Aurillac. (59)

DOBRA Z. zawiadamia swą rodzinę, że znajduje się w Hôtel de Nice, Bagnères de Bigorre — (Htes Pyr.). (60)

WYSOCKA Denise, w Saint-Lys (Hte - Garonne) poszukuje męża, P. S. R. z 62 R.I.F. (61)

POWIEŚĆ

SERCE KOBIETY

Nr. 18.

(ciąg dalszy)

Lady Ingleby wyliczyła nazwiska. Jane znała wszystkich. — Doskonale — zawołała — tak się cieszę, że tu jestem z wami. W Londynie gorąco i nudno. Nigdy dawniej tego tak nie odczuwałam. Sprzeniewierzyłam się mu tym razem! Ach! jaki śliczny ten kościół ! Chciałabym usłyszeć nowe organy. Mają dwie czy trzy klawiatury

— Sześć, zdaje mi się — odpowiedziała Lady Ingleby — trzeba je deptać nogami. Co do mnie, wolę ich nie ruszać, bo nigdy nie można przeczuć, co się stanie, jeśli przypadkiem trafi się tę maszynerię

— Masz na myśli pedały?

— Nie wiem, czy to właśnie to — odrzekła Myra słodko — to te rzeczy na dole, podobne do podnóżków, tak przestrasza ją, jak się je dotknie.

Jane uśmiechnęła się na myśl, jak Garth odrzuci w tył głowę i krzyknie, gdy mu opowie tę rozmowę. Spostrzeżenia Lady Ingleby co do muzyki, bawiły zawsze jej otoczenie.

Minęły kościół, malowniczo ukryty wśród zieleni bluszczu i chwilę potem wjechały w aleję parkową

— Otóż jesteśmy. Zwróć uwagę na Lawsona. Świeżo przyjęty i doskonały człowiek. Spiewa, gra na harmonice, i znakomicie przemawia na zebraniach. Specjalnie lubi ciąć maszyną trawniki i wspólnie z moją panną służącą uczą się po francusku. Jednego mu brakuje, to tego, że nie zna dostatecznie zawodu marszałka domu. Szkoda, bo tak go lubię i nie chciałabym go się pozbyć. Mąż mój powiada, że mam fatalny zwyczaj „lubienia" służby i pozwalania im robić, co im się podoba, nie to, do czego się zobowiązali. Przyznaję, że lubię, gdy moja służba czuje się szczęśliwą u mnie.

Wysiadła i Myra wsunęła się do hallu wdzięcznym, leniwym ruchem, który niczem nie zdradzał siły i sprężystości, z jaką powoziła przed chwilą kucami — możnaby raczej sądzić, że wysiadła z wygodnej karety. Jane przypatrywała się ciekawie służącemu, który wyszedł na ich spotkanie. Wcale nie wyglądał na marszałka, ani na kogoś, kto gra na harmonijce i zagaja posiedzenia — wywiązywał się bez zarzutu ze swego zadania.

— Bo też to nie jest Lawson — wyjaśniła Myra, gdy szły po schodach — zapomniałam, że posłałam go do proboszcza z zapytaniem, jaka pieśń będzie potrzebna na niedzielę. Ten, był Tom, ale nazywamy go Jephronem. Był stajennym chłopakiem u mego męża, teraz zaręczył się z jedną z mych kuchennych dziewczyn, więc wzięłam go do pałacu, do pomocy Lawsonowi. Tędy, Jane. Przeznaczyłam ci magnoliowy pokój, bo wiem jak lubisz widok na jezioro. Ach! zapomniałam ci powiedzieć, że jest u nas turniej tennisowy. Muszę spieszyć. Zaraz podadzą herbatę pod kasztanami. Dal i Ronnie mają zakończyć grę. Wspaniała będzie! Mniej więcej przypadnie na wpół do czwartej. Nie przebieraj się, kufry jeszcze nie mogły nadejść.

— Dziękuję. Nie przebiorę się, każę się tylko oczyścić z kurzu i zaraz przychodzę.

W dziesięć minut później, idąc w kierunku głosów i śmiechów, Jane doszła do placu tennisowego. Całe towarzystwo było tam zebrane. Zaraz spostrzegła smukłą postać gartha w białem flanelowem ubraniu, jak z zadziwiającą zręcznością odbijał piłki Ronniego rzucane z druzgocącą wprost siłą. Szczególnie interesująca była partja. Garth wygrał pierwsze go seta, a teraz stało pięć przeciw czterem na korzyść Ronniego. Kolej serwowania była Gartha, więc pewien był wygranej. Wszystkie „games" były jego.

Jane szła wzdłuż linii krzeseł do miejsca, wolnego obok Myry. Witano ją uprzejmie, ale pośpiesznie, bo wszyscy zainteresowani byli grą.

Nagle okrzyk... Garth zrobił dwa błędy, uderzył w siatkę, a następnie za linię. Set i game były Ronniego.

— Cóż się stało? — zawołał Billy. — Nigdy to się jeszcze nie zdarzyło Dalowi. Tem lepiej! będziemy mieli przyjemność przypatrywania się jeszcze jednemu setowi. Doskonale grają!

Grający zmieniali miejsca. Garth był blady, nad wyraz niemiłem mu było, że chybił przy serwowaniu w decydującej chwili. Nie chodziło mu o przegranego seta, lecz zdawało mu się, że wszyscy spostrzegli, iż to widok szarej, wysokiej postaci, posuwającej się wzdłuż krzeseł, na chwilę zaćmił mu wzrok i był przyczyną chybienia linii. W rzeczywistości, jedne tylko oczy dostrzegły związek między przegraną a przybyciem Jane, to oczy owej ślicznej Amerykanki, siedzącej naprzeciw siatki, z którą Garth, przechodząc teraz na drugą stronę, zamienił uśmiech i spojrzenie.

Ostatni set był jeszcze więcej gorączkowy. Dziesięć game'ów, z tych pięć należało do Gartha, cztery do Ronniego, więc wytężył wszystkie siły.

Entuzjastyczne okrzyki widzów: deuce! deuce! gdy Garth miał „avantage" — i znów deuce! deuce! gdy Ronniego pobił przy serwowaniu.

— Czyż żaden z nich nie przegra? — spytała Mrs. Parker Baigs Billego, siedzącego u jej stóp na trawie. Uważam, że to trwa za długo. Pewnie oby dwaj mają już ochotę na herbatę. Byłoby ładnie ze strony pana Dalmaina, gdyby przepuścił którą piłkę obok.

— Tak, to byłoby wcale ładnie — odpowiedział Billy poważnie. — Ale pani łaskawa widzi, że Dal nie jest dobry z natury. Gdybym naprzykład ja grał z Ronniem, wszystkie jego piłki dawnobym przepuścił.

— O tak! pan zrobiłby to, pewna tego jestem — odrzekła Mrs. Parker Bangs potakująco.

W tej chwili Jane na prośbę Myry przechyliła się i uszczypnęła Billego.

Błysnęła rakieta Ronniego, deuce! deuce! wołano z wszech stron.

— Nie powinni tak krzyczeć — zauważyła znowu Mrs. Parker Bangs — to robi przykrość albo jednej albo drugiej stronie.

Billy ścisnął kolana, spojrzał na nią z wyrazem iście seraficznej niewinności.

— Słusznie! nie powinni. To boli. Ja w grze nigdy nie mówię przykrych słów . Zawsze wołam: Game, zgoda To wiele ładniej brzmi, prawda?

(Ciąg dalszy nastąpi

Imprimerie de la *PRESSE LYONNAISE* 46, rue de la Charité, LYON (Rhône).
Le Gérant : L. GUILLER.

Nadesłane artykuły lub ilustracje do druku, nie będą zwracane